



Agnieszka Lis
Przygody
Pana Parasola

Agnieszka Lis
Przygody Pana Parasola

Agnieszka Lis

PRZYGODY PANA PARASOLA



 WYDAWNICTWO
DRZEWO
LAUROWE

Opracowanie całości: Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”

**Copyright© by „Drzewo Laurowe” & Agnieszka Lis,
Zielona Góra 2011**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Zabronione jest powielanie i rozpowszechnianie za pomocą dowolnych środków, w tym kopiowanie, reprodukcja czy odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki na wszelkich polach eksploatacji bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

All rights reserved, including the right of reproduction in whole or part in any form.

e-Book Wydanie I
Zielona Góra 2011
ISBN: 978-83-62468-29-4

Wydawnictwo „Drzewo Laurowe”
Zielona Góra
Księgarnia Internetowa „Skryby”
e-mail: redakcja@skryby.pl
www.skryby.pl

Laureat „Konkursu na Dobrą Powieść”



PAN PARASOL

Pan Parasol, chociaż miał już swoje lata i był naprawdę leciwym Panem Parasolem, uwielbiał harcować w deszczu. Kiedy deszcz zaczynał padać, jemu od razu – jak sztubakowi – chciało się wychodzić na dwór. Może taki był jego charakter, a może jest to natura wszystkich parasoli, któż to wie?

Dość powiedzieć, że tego dnia właśnie zaczynało padać, kiedy właściciel Pana Parasola wychodził do pracy. Wrócił od drzwi, sięgnął po Pana Parasola i razem wyszli. Na zewnątrz materiał zaszeleścił Panu Parasolowi z radości.

– Nareszcie deszcz! Deszcz i świeże powietrze! – śpiewał sobie po parasolowemu, niesłyszalnie dla ludzi.

I tak sobie szli, właściciel i Pan Parasol. Z tym, że właściciel był niezadowolony, bo chociaż Pan Parasol chronił jego głowę przed deszczem, to niestety woda z kałuż, których bez liku namnożyło się nagle na chodniku, coraz bardziej moczyła mu buty. Za to Pan Parasol – był zachwycony.

Aż tu nagle...

Nagle zerwał się wiatr. Powiał, zawiał, pofiglował, zakręcił gałęziami drzew, no i chciał pobawić się z Panem Parasolem, ale... zapomniał, że Pan Parasol był już sę-

dziwym Panem Parasolem i niechcący zgiął jeden z jego drutów. Zawstydził się wietrzyk, a chcąc naprawić swój błąd – powiał jeszcze mocniej i drut się złamał. Wietrzyk nie mógł dłużej zostać i chociaż było mu bardzo przykro, to musiał lecieć dalej, bo taki charakter mają wszystkie wietrzyki.

Zdenerwowany właściciel Pana Parasola wykrzyknął:

– Mam cię dosyć! Jesteś stary i połamany, już cię nie chcę!

Tak naprawdę wcale nie był zły na Pana Parasola, tylko tego dnia był bardzo rozdrażniony. Rano oblał się gorącą czekoladą, bo był nieuważny, później uciekł mu autobus, bo guzdrał się przy śniadaniu, a jeszcze do tego był niewyspany, bo wczoraj za późno położył się spać.

Ale nieważne, dlaczego właściciel był nie w humorze. Ważne, że wszedł do pobliskiego śmietnika, postawił Pana Parasola w kącie i odszedł.

Deszcz padał dalej, niby nic się nie zmieniło, ale Pan Parasol już nie śpiewał. Zasmuciło się jego parasolowe serce.

– Ot, teraz to już przyjdzie mi dokończyć żywota na wysypisku śmieci. Przyjedzie śmieciarka i mnie stąd zabierze, a tam... ech, co tu dużo gadać, brudno i śmierdząco. Że też ten wietrzyk musiał złamać mój drut!

I tak długą chwilę rozmyślał Pan Parasol, aż wtem przechodził obok mały Aluś. No, po prawdzie to on nie był taki mały, miał już prawie cztery latka, no, trzy i pół i czasami mama pozwalała mu przejść samodzielnie kawałek do domu dziadka. Przechodziło się tylko przez podwórko i mama mogła cały czas widzieć Alusia.

Chłopiec też lubił deszcz, zupełnie jak Pan Parasol i skakał sobie po podwórku, raz przeskakując kałużę, a raz wpadając w sam jej środek.

Aluś zobaczył wystającą smutno ze śmietnika, zwieszoną rączkę Pana Parasola. Ostrożnie podszedł, popatrzył... i szarpnął Panem Parasolem, wyciągając go ze śmietnika! I zaraz pobiegł dalej.

– Ojej! – myślał sobie Pan Parasol. – Dziękuję za wybawienie, ale nie tak szybko! Materiał mi się podrze! Zwolnij, chłopcze, bo jeszcze kogoś mną uderzysz! Ojej! Co on wyprawia? Gdzie my tak pędzimy?

I tak rozprawiał w duszy Pan Parasol, trochę narzekając, ale tak naprawdę był bardzo szczęśliwy, że Aluś go z tego śmietnika wyciągnął. Bo pomimo swoich lat, Pan Parasol bardzo lubił ruch, gwar i całe to zamieszanie, które zwykle robią mali chłopcy.

A Aluś biegł prosto do swojego dziadziusia.

– Dziadziusiu, dziadziusiu! Zobacz co znalazłem! Zobacz, jaki piękny! – chłopiec zakręcił się wkoło, aż czarne poły Pana Parasola zafurkotały wokół niego.

– Oj, ostrożnie, co ty robisz! – wykrzyknęli jednocześnie dziadzius Alusia i Pan Parasol, bo mieli po tyle samo prawie lat.

– Tak sobie tylko macham. Dziadziusiu, naprawisz mi go?

Chłopiec sądził, że nie może iść z Panem Parasolem do domu, bo mama byłaby niezadowolona. Mamusia nie lubiła, kiedy Aluś przynosił znalezione rzeczy. Nie najlepiej też reagowała na poważne sprawy, którymi jej synek się zajmował. Nie spodobała jej się na przykład żaba w cukiernicy i nie potrafiła zrozumieć, że żabie też się należy coś słodkiego od życia. Hodowla patyczaków w szafce z mąką także nie spotkała się z aprobatą mamy, podobnie jak nie wzbudziła jej aplauzu próba wyhodowania ropuchy z kijanek podjęta przez Alusia w kuchennym zlewie. Więc Aluś wolał, tak na wszelki wypadek, ze swoim nowym skarbem pobiec do dziadziusia, bo dziadzius...

Ach, dziadziuś to po prostu wszystko rozumiał.

– Oczywiście, że ci naprawę. Przyjdź po podwieczorku. Babunia już czeka.

I Aluś w te pędy pobiegł, bo uwielbiał babcine smakołyki i już mu ślinka ciekła na obiecany podwieczorek. A kiedy już się najadł pysznych bułeczek z jagodami, z powrotem wrócił do dziadka.

– I jak dziadziusiu, i jak? – niecierpliwie przeskakiwał z nogi na nogę.

– Nerwowy jesteś, Alusiu, niepotrzebnie. Właśnie otworzyłem „Klinikę dla Parasoli”, leczenie jeszcze musi trochę potrwać. Ale już niedługo. Już robimy ostatnie badania i za chwilę wypiszemy Pana Parasola ze szpitala. Ale muszę ci wnusiu powiedzieć, że bardzo jest śliczny ten twój nowy przyjaciel. Ma piękne, czarne szaty. Nic a nic nie wypłowiąle, chociaż to jest już stary Pan Parasol. No już, biegnij, naprawiony.

Wnuczek ucałował swojego dziadka i podbiegł na łąkę, bo przestało padać i od jakiegoś już czasu świeciło radosne słońeczko. Tam bawił się w berka z kolegami i długo razem biegali i bawili się świetnie, aż Aluś przewrócił się na małej górce. Górka była naprawdę mała, a chłopiec rozbawiony, więc nie od razu zauważył, że leżał na niej kamień. Ten kamień miał ostrą krawędź i Aluś skaleczył sobie nóżkę. Dopiero po chwili poczuł, że nóżka go boli, boli coraz bardziej. Co robić? Trzeba wracać do domu, ale do domu jest daleko, przez całą łąkę i potem przez podwórko, a nóżka tak boli!

Szedł więc Aluś powolutku i było mu coraz ciężiej, coraz smutniej. Aż przypomniał sobie, że przecież ma ze sobą Pana Parasola. I delikatnie, jakby sprawdzając jego wytrzymałość, podparł się na Panu Parasolu, a Pan Parasol zamarł ze zdziwienia. Jeszcze nikt nie używał go w ta-

kim celu! Ale cieszył się, bo mógł przynieść trochę ulgi chłopcu, który przecież wyciągnął go ze śmietnika. A Alusiowi zrobiło się raźniej i łatwiej mu było iść, a i droga do domu okazała się dzięki temu jakby krótsza. A kiedy doszedł do domu, mamusia powiedziała:

– O, jaki ładny parasol.

I zajęła się skaleczoną nóżką Alusia, a Pana Parasola postawiła w kącie. I wcale nie była zła na nową zdobycz synka.

A wieczorem, kiedy wysłuchiwała już opowieści o tym, jak Pan Parasol pomógł chłopcu dojść do domu, zgodziła się nawet na to, żeby Pan Parasol pilnował Alusia nocą. Razem z synkiem dokładnie umyli rączkę Pana Parasola, a potem gąbką wyprali jego czarną czaszę. I przed snem mamusia postawiła go koło łóżeczka swojego synka i tak, razem, usnęli.

To znaczy zasnął Aluś, bo Pan Parasol długo przyglądał się śpiącemu chłopcu i rozmyślał. O tym, że choć dzień był trudny i nawet momentami bardzo smutny, to skończył się dobrze. Jak w większości spraw na tym świecie, trzeba było tylko trochę poczekać. Ale przecież gdyby nie to, że najpierw spotkała go wielka przykrość, bo wyrzucił go poprzedni właściciel i wylądował w śmietniku, to nie zdobyłby nowego przyjaciela i nie miałby nowego mieszkania w chłopięcym pokoju.

W końcu Pan Parasol też zasnął. Śniło mu się, że razem z Alusiem biegają w deszczu po łące i to był bardzo przyjemny sen.